

Gazeta Gdańska.

„Gazeta Gdańska” wychodzi 3 razy tygodniowo, a mianowicie we wtorek, czwartek i sobotę z dodatkami „Gwiazdka Niedzielną”, „Rolnikiem i Przemysłowcem” i „Aniołem Stróżem”. — Przedpłata na pocztę wynosi 1 markę 25 fenigów ćwierćrocznie. W Gdańsku, w ekspedycji i w agencjach, 1 markę, z odnośnieniem do domu 1,25 mk.

Prawdą a Bogiem!

Ogłoszenia przyjmuje się po 15 fen. płatnych w Gdańsku od 6-ciołamowego wiersza petytowego. Agentura do przyjm. ogłoszeń w Poznaniu: Teodor Lange. Adres „Gazeta Gdańska”, Gdańsk (Danzig), Vorstädtischer Graben 49.

W piątek Kuniberta, 5 br. polak.
W sobotę Stanisł. Kostki, Dydyaka.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 6 45 zachód. 4 43
Dziś dekl. księżycy 18 53 kulm. 0 15

Uczmy dzieci nasze czytać, pisać i modlić się po polsku!

Wiec wyborczy

w Żukowie u p. Byczkowskiego odbędzie się w niedzielę 14 listopada o godz. 1 po poł. Poseł Polczyński zda sprawozdanie z parlamentu. Komitet wyborczy.

Gazety niemieckie otrzymały z głównego swego politycznego biura wiadomość, że wśród polaków pod zaborem pruskim, a zwłaszcza w Poznańskim, panuje taka niezgoda i zawziętość wzajemna, że niejeden wprost sobie życzy, ażeby do Poznania przysłał niemieckiego arcybiskupa. Wiadomość tę zaczerpnęło niemieckie to biuro z „Dziennika Bydgoskiego”, który dodał, że winą tych stosunków jest to, że na wyspie tumskiej w Poznaniu tamtejsi łostojnicy kościołowi mieszają się do polityki i robią taką politykę, której „ólecczeństwo polskie nie chce.

Prawdą jest, że pewien poznański korespondent skarżył się w „Dzienniku Bydgoskim” na smutne stosunki, jakie panują wśród polaków w Poznaniu. Jeżeli jednak prawdą jest, jakoby niejeden rodak upatrywał w niemieckim arcybiskupie naprawę tych stosunków, to byłoby to smutnym objawem znieprawienia ducha polskiego w Poznaniu. Nie może być też inaczej. Jakże tam wśród polaków ma panować zgoda, skoro niedługo wszystkie tamtejsze gazety kłó-

cą się ze sobą, i psy na siebie wieszają, a zamiast uderzyć się w piersi o naprawie myśleć, to ludzie niemieckiego arcybiskupa przyzywają. Zupełnie tak samo działo się przed upadkiem Polski, gdy szlachta nie mogąc pogodzić się ze sobą, rosyjanina w pomoc przyzywała. Oby i teraz Pan Bóg nas nie skarzał. Na to bardzo się zanosi.

Jeżeli jednak korespondent „Dziennika Bydgoskiego” dostojników kościelnych za te stosunki robi odpowiedzialnymi, to naszym zdaniem myli się. Główne źródło złego niech upatruje w polityce teraźniejszego „Kuryera Poznańskiego.”

Jeżeli jednak gazety niemieckie przypuszczają, że niemiecki arcybiskup zdolen zgodę zaprowadzić, to się bardzo mylą. My sobie ze sobą rychlej czy później sami radę damy, ponieważ większość naszych przywódców wie, gdzie nas rak toczy, ztąd i lekarstwo na niego znajdzie. Znamy nas jeszcze Niemcy za mało, jeżeli przypuszczają, że my sami dopomożemy im do obsadzenia tronu arcybiskupa w Poznaniu Niemcem. Czyż położenie, w jakim się znajduje biskup chełmiński, ponieważ jest Niemcem, nie jest wystarczającą dla nich wskazówką?!

Co to jest właściwie polityka ugodowa a pozytywna?

W ostatnim czasie obijają się o uszy Wasze, szanowni czytelnicy, coraz to częściej słowa: „polityka ugodowa” i „polityka pozytywna”. Postanowiliśmy Wam to nareszcie dokumentnie wyjaśnić, bo choć to tam często o jednym i drugim wspominaliśmy, to ten i ów

jednak wszystkiego jak należy nie zrozumiał.

Widzicie, szanowni czytelnicy, to jest tak: Ponieważ nasz naród polski w państwie pruskim nie może prowadzić własnej polskiej polityki, bo to nie byłoby po myśli pruskiego rządu, więc musi ją stosować do polityki, jaką dla nas ministrowie w Berlinie robią. Gdy w r. 1888 wstąpił na tron teraźniejszy cesarz Wilhelm i usunął od rządów Bismarcka, zamianował kanclerzem Capriviego, wtedy posłowie nasi postanowili popierać rząd, ponieważ tak cesarz jak kanclerz byli nam życzliwymi. Poznań otrzymał polskiego arcybiskupa, w szkołach pozwolili uczyć polskiego języka. Posłowie polscy postanowili odpłacać za życzliwość życzliwością i głosowali za powiększeniem wojska. Te czwarte bataliony, które w pułkach przy piechocie zostały potworzone w r. 1893, zawdzięcza rząd posłom polskim, bo gdyby nie oni, nie byłby rząd miał wówczas większości.

I wtedy to po raz pierwszy padło słowo: „Polityka ugodowa”, a wygłosił je zmarły przywódca ludowy, dr. Szymański, co to wydawał „Orędownika” i „Gazetę Narodową” w Poznaniu. Zaprotestował on przeciw takiej polityce Koła Polskiego i oświadczył, że polscy posłowie nie powinni ze rządem handlu prowadzić, bo lud polski mógłby na tym handlu stracić swą polską narodowość i stopić się w niemieżyznie. Tę życzliwość, jaką posłowie polscy wobec pruskiego rządu okazywali, nazwał dr. Szymański: ugodową, od słowa „ugoda”, jaką posłowie polscy chcieli ze rządem zawrzeć.

Pan Szymański powiedział wówczas, że to tak nie idzie i stworzył drugą partię, tak zwaną ludową, jako na

ludzie polskim się opierającą. W programie tej partii stało, że z partią ugodową toczyć będzie walkę na śmierć i życie, bo ta partia przez podatki na powiększenie wojska jeno ciężkimi podatkami lud polski obarczyła, i przez swoją politykę mogłaby z ludu polskiego zrobić Niemców.

Od tego czasu istniały w naszym polskim narodzie pod pruskim panowaniem dwie partye, zatem partia ugodowa i ludowa. Jedna wybierała posłów, co to chcieli prowadzić politykę za rządem, w tem nasze zbawienie upatrując, druga wybierała znowu posłów, co tę politykę zwalczała. Posłowie ludowi pozyskali większość i w pięć lat później przez usta posła dr. Komierowskiego oświadczyli, że popierać rząd nie będą, ponieważ przyrzeczeń swoich wobec polskiego narodu nie dotrzymał. Przez długie następne lata posłowie nasi z partiami niemieckimi nie pracowali. Przestali rząd popierać, odmawiali mu wszelkich podatków i tylko wtedy brali w parlamencie udział, gdy chodziło o obronę naszej polskiej narodowości. Chociaż nie wierzyli, że przez to będzie nam lepiej, to chcieli przynajmniej, ażeby świat się dowiedział, jaka nam polakom krzywda się dzieje.

Ta polityka Koła Polskiego polakom się podobała. Zamiast lepiej, zaczynało nam być jednak coraz to gorzej. Nastal kanclerz Bülow, który postanowił nas siłą zgnać. Za jego poradą sejm pruski uchwalał coraz to gorsze prawa, o których wszyscy wiemy, tak że posłowie polscy Bogu dziękowali, gdy się w tym roku nadarzyła okazja zwalenia ks. Bülowa z kanclerstwa. I wtedy to po długich latach pokumali się znowu po raz pierwszy posłowie polscy z partiami niemieckimi, ale tym razem nie

Tajemnice dworu sultanańskiego.

Powieść.

(Ciąg dalszy.)

Zadnego żołnierza nie było w pobliżu, nikt nie widział, że Zora stał poza namiotem emira i gdyby go był kto nawet zobaczył, to byłby przecież nie poznał w nim żołnierza sultana, nie-przyjaciela.

— Przynoszę ci odpowiedź młodego emira Beni-Szemara — zameldował żołnierz starcowi. — Młody emir wie już, że broń nieprzyjaciela nam ciężką klęskę zadała i że z twojego wojska nie pozostało więcej jak 500 fuzyli!... Emir Beni-Szemara jest chytry!... Obawia się, że nie na tem połączeniu sił nie zyszcze!...

— Więc odmawia? zapytał stary Harun.

— Zwolał radę!

— Tej odpowiedzi nie znam! Dobrze, że synowie moi chwycili się innej drogi! — rzekł emir. — Czyś spotkał podczas twej drogi nieprzyjaciół?

— Spotkałem jednego posłańca bazyliżników na górę Kahtan; strzelił do mnie, ja ze swej strony uderzyłem go lancą w brzuch i upadł u stóp Kahtanu, konia zaś przyprowadziłem ze sobą!

Zora słyszał każde słowo. Szalony gniew miotł w nim przy ostatnich sło-

wach araba. Właśnie jeden z jego posłańców przypłacił życiem swoją wyprawę.

Młody arabski żołnierz oddalił się z namiotem emira i Zora przynajmniej dowiedział się, że całe plemię składało się jeszcze z 500 żołnierzy i że emir szukał sprzymierzeńców, gdyż czuł słabe swe siły. Należało mu jeszcze dowiedzieć się, czy Sadi jako jeniec znajduje się w obozie.

Zora znał zwyczaje beduinów. Znakomitsi i ważniejsi jeńcy zawsze są strzeżeni w namiocie emira lub gdzieś w pobliżu; ale ani przed namiotem emira ani przed żadnym ze stojących w pobliżu, nie było widać stojącej straży.

Jedna rzecz była możliwą, że Sadi jako trup już dostał się w ręce nieprzyjaciół, którzy często po odniesionych porażkach jęzostkę swoją wywierają na umarłych. Tę jednak trudno było dociec.

Zora zauważył, że namiot emira miał dwa wejścia i kiedy z jednego z nich korzystał starzec, Zora postanowił upewnić się, do jakiego celu służyło drugie. Namiot zdawał się być podzielony na oddziały.

Ostrożnie i po cichu przystąpił Zora do zasłony i zajrzał wewnątrz. Słabe światło od gwiazd przedostawało się do ciemnego wnętrza namiotu.

Zora chciał się naprzód przekonać, czy kto nie śpi w tej części namiotu. Odsunął trochę więcej zasłonę i do-

strzegł, że na środku przedziału stoi coś na wzniesieniu, co mu prawie wydawało się ludzką głową. Namiot wewnątrz wysłany skórami, zdawał się być pustym.

Teraz Zora wszedł wewnątrz i spuścił za sobą zasłonę. Przy wejściu stał zwinięty, żelazny sztandar pomścicielki.

Ona więc mieszkała w tej części namiotu! Nie było jej teraz w namiocie. Do kogo jednak należała straszna głowa? Komu odcięta została? Zora wzdrygnął się na myśl samą, że to mogła być głowa Sadego!...

Zbliżył się teraz do głowy, nachylił się i przekonał, że niepotrzebnie się zawczasu przestraszył. To nie była głowa Sadego, lecz nabalsamowana i jak mumia wyschnięta głowa narzeczonego Solihi.

Zora już teraz nie myślał, o tem, żeby Sadi żywy lub zabity mógł się znajdować w rękach nieprzyjaciół, gdyż w takim razie znajdowałby się z pewnością u mściwej pomścicielki!

Z boku stał sztandar! Zora miał właśnie zamiar, zdjąć zieloną materję sztandaru i rozłożyć ją dla urągawiska przed wejściem namiotu jak dywan, gdy nagle ukazała się w progu jakaś głowa.

Zora nie ruszył się, znalazłszy czas jeszcze wsunąć się głębiej w kąt namiotu.

— Czy jest dzielna córka Haruna w namiocie, że zasłona odsunięta? — za-

pytał głos żołnierza, odbywającego straż nocną.

W namiocie cicho było jak w grobie. — Czy jesteś w namiocie, dzielna Soliho! — zapytał głośniejszym głosem teraz żołnierz, nie posuwając się dalej; gdyż niesłychanym byłoby faktem, gdyby był wszedł do namiotu kobiety, choćby kobieta ta na wpół do mężczyzny się liczyła i ubierała się po mężku, jak pomścicielka.

Wtem ukazał się emir w przyległej części namiotu, oddzielonej od drugiej grubym dywanem i usłyszawszy te słowa, odrzekł:

— Soliha z raną wraz z braćmi ku Bedr pojechała!

Głowa żołnierza znikła przed wejściem do namiotu i ten ręką opuścił zasłonę.

Zora stał nieruchomy. Teraz minęło straszne niebezpieczeństwo. Namacał rękami sztandar, rozwinał go następnie przed namiotem i szybko się oddalił. Zaledwie jednak kilka kroków postąpił, gdy nagle ów nadzwyczaj wysoki i szeroko-pleczysty żołnierz, który odbywał straż, wyszedł z poza sąsiedniego namiotu i szybko przystąpił do Zory. Zdawało się, jakby umyślnie się zatrzymał w pobliżu, gdy nie uspokoiła go dostatecznie krótka odpowiedź emira. Przeczekał coś w namiocie pomścicielki i teraz widział, że jego domysły się sprawdzają!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

w tym celu, ażeby iść ze rządem, jeno przeciw rządowi, ażeby więc zważyć Bülowa i rozbić blok, i ażeby na korzyść ludu złagodzić podatki, których jak to wszyscy wiecie, rząd 500 mil. marek potrzebował.

I oto rozpoczął się po gazetach polskich nowy hałas, że posłowie polscy zaczynają znowu oczkować ze rządem, i że to braterstwo źle się skończy na naszym narodzie. Gazety, zwalczające stanowisko Koła Polskiego, załamywały ręce, że to posłowie bratają się ze rządem, który nas przeciw coraz gorzej prześladowuje, że niepotrzebnie mieszali się do podatków, bo rząd pruski wdzięczny nam za to nie będzie, i odrzucały znowu nazwę „ugodowców” polskich dla tych gazet i posłów, co to niby chcą nowej ugody ze rządem i niemieckimi partiami.

I oto przeciwne gazety, broniąc się od zarzutu „ugodowców”, wynalazły dla swej polityki, broniącej posłów polskich, i ich stanowiska przy podatkach, nazwę „polityki pozytywnej”. O tej polityce pisze poseł p. Napieralski tak:

„Przedewszystkiem stwierdzam, że nasza polityka nie tylko nie polegała na jakiegokolwiek ugodzie z rządem, lecz przeciwnie znajdowała się w największym przeciwieństwie do rządu. Opowiadanie o ugodowej polityce nie ma tu zgola żadnego sensu.

Politykę, któraby polegała na tem, że my rządowi damy np. okręty albo więcej wojska, a rząd nam za to zrobi jakie ustępstwo w tej lub owej dziedzinie, uważam nie za politykę, lecz za prosty handel polityczny, który może dziś przynieść pewien zysk, a jutro większe straty. Takie politykowanie nie może być trwałe. Do takiej polityki nie przyłożę nigdy ręki, albowiem prowadzi ona do zupełnej prawie zależności od rządu, który jest mocniejszym od nas.

Zdanie, że posłowie polscy mają niejako zawsze na złość robić rządowi, bo rząd ich nęka, nie doprowadza podług mego przekonania do celu, bo skoro rząd o tej polityce na złość wie, to się tak urządzi, że sobie z takiej polityki nie potrzebuje robić.

Dowodem na to, że opozycja rzeczowa lepsze wydaje skutki, jest właśnie reforma finansowa. Gdyby posłowie polscy na złość byli przeciwko wszystkiemu głosowali, ani blok by się nie był rozpadł, ani 500 milionów podatków by nie było można uniknąć, ani kanclerz by nie był poszedł; jednym słowem rząd byłby mniej więcej dostał co chciał i jak chciał.

Tymczasem teraz głosy posłów polskich, chociaż ich jest tylko 20, dały się rządowi we znaki. Zmiarkował, że polscy posłowie są i że mogą coś znać. Skoro kto coś zna, to go się też więcej szanuje i obserwuje, aniżeli takiego, który nie wie.

Przy takiej polityce sprawy naszej narodowości nie mogą ponieść żadnej szkody, bo przeciwko rzeczom, o których im nie przeszkadza, owszem skutecznie je utrwała i pogłębia, gdyż przyzwyczajają nas do gruntownego i przemyślnego badania i traktowania każdej rzeczy.

Tak oto znaczenie pozytywnej polityki określa p. poseł Napieralski, a my się na nią godzimy, i też już w jednym z poprzednich numerów napisaliśmy, że pozytywna polityka naszych posłów polega na tem, ażeby nie ze rządem, jeno z partiami niemieckimi politykować wtedy, gdy to dla naszej narodowości i dla naszej kieszeni będzie korzystnie. Jeżeli więc nadarzy się znowu okazja, jak przy ostatnich podatkach, to polscy posłowie powinni tak samo współpracować z partiami niemieckimi. Taka wspólna praca nazywa się polityką pozytywną.

Konferencja delegatów „Zjednocz. Zawodowego Polskiego”

dla obwodu Prus Zachodnich odbyła się w niedzielę dnia 7. b. m. w Grudziądzu, w której brali także z obwodu Księstwa Poznańskiego udział delegaci z następujących miejscowości: Bydgoszcz, Kruświca, Inowrocław, Pakość, Nakło, Mroczka.

Konferencję zagał delegat obwodowy, druh Swiniarski z Tczewa, o 1 1/2 godz. po południu i przeczytał porządek dzienny. Na wniosek druha Michnow-

skiego skreślono punkt 4 porządku dziennego, referat druha Follhehera z Poznania.

Na wstępie sprawdzono liczbę przybyłych delegatów, których było 37 i 4 gości. Delegatów nie wysłały następujące filie: Rajkowy murarze, Dąbrowka murarze, Piaseczno murarze, Kowalewo robotnicy, Czersk rzemieślnicy. Z kolei porządku zdał delegat obwodowy druh Swiniarski sprawozdanie z rozwoju poszczególnych filii w Prusach Zachodnich, przyczem zaznaczył, że pomimo przeszkód czynionych ze strony prawodawstwa, również pomimo szykan naszych członków ze strony obcych organizacji, a przeważnie ze strony członków związku centralnego, „Zjednoczenie Zawodowe Polskie” w Prusach Zachodnich nie podupadło, lecz w liczbę członków się znacznie podniosło. Następnie zaznacza, że socjaliści uprawiają prawdziwą hecę, z okazji stanowiska Koła Polskiego i burzą polskich robotników i rzemieślników. Następnie zwrócił się mówca z prośbą do przewodniczącego Centralnego Zarządu druha Sosińskiego z Bochumu, z prośbą, aby zechciał się w zarządzie, zarazem i w radzie nadzorczej wstawić, ażeby rozszerzyć można większą agitację w Prusach Zachodnich, ponieważ pola do pracy tu mamy bardzo wiele, lecz sił bardzo mało, poczem przystąpiono do punktu drugiego: dyskusja nad sprawozdaniem.

Do dyskusji zgłosiło się kilkunastu delegatów, jednakowoż dla spóźnionej pory odłożono dyskusję na później. Następnie zabrał głos druh Follheher jako delegat obwodowy na Księstwo Poznańskie, aby zdać sprawozdanie z tych filii, które brały udział w tej konferencji. Mówca zaznacza, że filie, które swych przedstawicieli na tę konferencję wysłały, pomimo wielkich przeszkód, które zwalczać musza, nie upadają, ale się rozwijają. Następnie zabrał głos przewodniczący centralnego zarządu, druh Sosiński z Bochum do referatu. Mówca w swoim przemówieniu apelował do prasy polskiej, ażeby więcej zajmowała się robotnikami polskimi, bo on jest największą podstawą społeczeństwa naszego i jej czytelników. Poruszył także reformę finansową ganiąc polemikę wzajemną gazet polskich. Wyraził ubolewanie, że Koło Polskie przy ustanowieniu noweli gorniczej nie wzięło wcale względu na przedstawienia Z. Z. P., lecz popierało przez usta ks. Kapicy wnioski centrum. Położył nacisk na większe zajęcie się kasami chorych, mówił o nowym projekcie kas chorych, zaznaczając przytem, że ze względu na takowe trzeboby przystąpić do organizowania robotników różnych.

Nad referatem wywiała się obszerna dyskusja, w której zabierali głos druh Michnowski, Sieracki, Babst, Stefański, Struszyński i wielu innych. Wszyscy mówcy dopominali się sprężystej agitacji w Prusach Zachodnich, w celu pozyskania większej liczby członków z pośród robotników i rzemieślników budowlanych. Poczem przystąpiono do wyjaśnienia ustaw, przyczem przewodniczący centralnego zarządu druh Sosiński odpowiadał na wszelkie zapytania ze strony delegatów. Dla spóźnionej pory nie było możebnem wyczerpać porządku dziennego, ponieważ delegaci bowiem musieli się rozjeżdżać. Ztąd zamknął druh Swiniarski obrady o 8 godz. okrzykiem na cześć Zjedn. Zaw. Polskiego.

Protokół pisał druh Gruszczyński z Inowrocławia.

A. Swiniarski.

Sprawy polskie.

* Niemiecki „Bund der Landwirte” zamierza tegoroczny zjazd swój w Gnieźnie urządzić, a nie w Berlinie, jak to dotąd czynił, a to przede wszystkim dla tego, ażeby rozbić niemiecki „Bauernbund”, który w Gnieźnie wziął swój początek. Konserwatyści boją się owego związku chłopskiego, bo on im wyborców urywa i grozi rozbić partyi.

* Wóz Drzymały w muzeum. Sławny Drzymała, którego z woza wyrzucono, będzie musiał teraz wóz swój sprzedać. Na zjeździe lwowskim radzono wóz ten nabyć i umieścić w jednym z krakowskich muzeów jako zabytek, godny podziwu dla przyszłych pokoleń.

W przyszłym roku z okazji pięćsetnej rocznicy złamania potęgi krzy-

żackiej pod Grunwaldem ma się odbyć wystawa, na której chcą podobno na tym wozie pomieścić dokumenty, odnoszące się do prześladowania polaków pod zaborem pruskim.

Przegląd polityczny.

— Niemcy. Minister dla kolonii niemieckich w Afryce, Dernburg, pojechał do Liverpoolu, ażeby z tamtejszymi kupcami wejść w spółkę, uprawiać wspólnie w koloniach afrykańskich bawelnę i starać się o jej zbył. Anglicy przyjmowali go tam bardzo grzecznie, tamtejsza izba handlowa wyprawiła na jego cześć ucztę, a prezes izby handlowej Jonas powiedział nawet, że myśl, jakoby pomiędzy Anglią a Niemcami mogła kiedykolwiek wojna wybuchnąć, jest wprost śmieszna. Anglicy i Niemcy powinni się zgodzić i pracować ze sobą. Minister Dernburg podziękował za gościnność i wyraził nadzieję, że rządy angielski i niemiecki pójdą ręką w rękę, ażeby z kolonii Afryce zrobić urodzajne i bogate kraje! Żeby jeno! Anglicy są mądrym narodem, i gdy własnych korzyści mieć nie będą, to Niemcom nie będą pomagali, ażeby z piaszków afrykańskich mogli urodzajne kraje stworzyć.

— Kraje meklemberskie zamierzają zaprowadzić konstytucję. Dotąd jej nie mają.

— Państwo niemieckie posiada obecnie 136 okrętów wojennych większych i mniejszych.

— Oj ty rządzie niemiecki! 542 miliony marek świeżych pieniędzy zamierza rząd niemiecki pomimo uchwalonych 500 milionów marek podatków zażądać od przyszłego parlamentu niemieckiego na umorzenie niedoboru, który powstał w ostatnim roku. Jakże to niema się szereg niezadowolonych wśród narodu w obec takiej gospodarki rządu niemieckiego.

— Austria. Rusinom w Galicyi strasznie się niepodoba, że rząd pragnie wielkie grunta państwowe w Galicyi oddać w dzierżawę galicyjskiego wydziału krajowego. Rusiński poseł Budzynowski zapowiedział w parlamencie austriackim, że gdyby to się stało, wówczas rusini będą palili lasy panów galicyjskich.

Jakże to z rusinów ma być porządnym narodem, skoro własni przywódcy chcą z nich podpalaczy robić.

— Grecya. Król grecki chciał koronę złożyć, ale monarchowie europejscy, a przede wszystkim król angielski Edward, radzili mu, ażeby wytrwał, bo inaczej mogłyby w Grecyi nastąpić jeszcze gorsze stosunki.

— Turcyja. Stary sułtan Abdul-Hamid, którego to młodoturcy rządów pozabawili, był bardzo zabobonnym człowiekiem, jak się to świeżo pokazało z papierów, które młodoturcy znaleźli przy rewizji w pałacu. Nosił on na sobie tak zwane talizmany, jak to czynią rozmaici ludzie w przekonaniu, że one go chronić będą od złych duchów. Były to zaklęcia, sporządzane na papierze przez arcykapłana tureckiego Ebul Huda, które sułtan kazał sobie następnie kosztownie oprawiać i na sobie zawieszają.

Jaka to jeszcze ciemnota w Turcyi panować musi, skoro sułtan turecki w takie rzeczy wierzy.

— Rząd turecki rozesłał do mocarstw europejskich orędzie, w którym ze względu na niebezpieczeństwo wojny domaga się załatwienia sprawy wyspy Krety. Rząd turecki radzi, ażeby Kreta otrzymała własne rządy pod zwierzchnictwem Turcyi.

— Hiszpania. Wojna w Marokko kończy się, jak oświadczył prezes hiszpańskich ministrów Moret. Chodzi jeno jeszcze o uspokojenie kilku miejscowości w państwie marokańskim, ażeby marokańczykom odebrać ochotę do dalszych walk z wojskami hiszpańskimi.

— Córka rozstrzelonego anarchisty Ferrera, która występuje jako aktorka w pewnym teatrzyku paryskim, postanowiła skorzystać ze smutnej sławy ojca w ten sposób, że zgromadziła naokoło siebie wędrowną teatralną trupe, z którą zamierza dawać przedstawienia po Europie. Chyba pięknie to nie jest, że córka z pamięci swego ojca pragnie w taki sposób zyski ciągnąć. Ano! Córka Ferrera szanuje pamięć ojca w sposób, w jaki przez niego wychowana została.

— Francya. We Francyi agituja teraz zatem, ażeby zmienić regulamin wyborczy do parlamentu. We Francyi wybierają do parlamentu tak samo, jak u nas w Niemczech, posłów na kartki, ale naród poczyną być z tego niezadowolony, ponieważ taki poseł wybierany bywa nieraz tylko małą większością głosów. Jeżeli zatem w jakimkolwiek okręgu padnie na kandydatów 20 tysięcy głosów, to posłem zostaje ten, który otrzyma 1 głos ponad 10 tysięcy. Taki poseł zastępuje w parlamencie 20 tysięcy wyborców, gdy tymczasem mniejsza ich połowa na jego politykę wcale się nie godzi. Francuzi chcą więc sobie pomóc w ten sposób, że pragną w każdym okręgu wybierać więcej posłów, z którychby jedna część zastępowała jedną, druga część drugą i trzecią polityczną partyę. Blisko połowa posłów oświadczyła się za taką zmianą prawa wyborczego, i prawo to byłoby większość uzyskało, gdyby w ostatniej chwili rząd nie był przeciw temu zaprotestował w obawie, że ministrowie musieliby poskładać urzędy.

Ażeby zatem rząd ratować, głosowano przeciw ulepszeniu prawa wyborczego. Rząd sobie na tymczasem pomógł, ale naród francuzki, który tej reformy sobie życzy, zniewoli go do niej. Posłowie agituja już teraz po całym kraju, ażeby sobie jak najwięcej wyborców zjednywać. Na wszystkich wiecach i zebraniach uchwalają rezolucje na korzyść nowego prawa wyborczego, ażeby rząd zmusił do zmiany.

— Anglia. Na wyścigach samochodów w Londynie przejechał jeździec Hemery 205 kilometrów w godzinie, czyli 27 1/3 mili niemieckiej. Osiągnął tem samem największą szybkość, jaką dotąd osiągnąć zdołano z pomocą automobilu.

— Niemcy starają się na wszelki sposób o naprawienie przyjaźni pomiędzy Anglią a Niemcami. Pomiedzy innemi chcą handel swój w Anglii naprawić i dokazali też już tego, że londyńska izba handlowa postanowiła zaprosić do Londynu wielkich kupców niemieckich z Berlina, Hamburga, Drezna, Lipska i innych miejscowości na naradę i ucztę na dzień 24 listopada. W tych naradach wezmą także udział niemiecki poseł i drugi prezydent parlamentu niemieckiego. Chodzi przede wszystkim o to, ażeby kupców angielskich zniewolić do wysyłania towarów niemieckich do Kanady.

Przy okazji tego zjazdu chcą też przedstawiciele kupiectwa mówić o tem, czyby się nie dało załagodzić sporu o budowę okrętów, ażeby zażegnać niebezpieczeństwo wojny morskiej pomiędzy Anglią a Niemcami. Gazety niemieckie nie wierzą jednakowoż, ażeby w tym względzie mogło nastąpić jakie porozumienie.

— Król angielski skończy 9 listopada 68 rok życia. W Anglii obchodzono dzień ten bardzo uroczystie, bo za panowania tego króla znaczenie i potęga państwa angielskiego wzmogły się ogromnie. W Niemczech nie lubią go, bo on głównie śledzi bacznie potęgę morską niemiecką i naród swój nawołuje, ażeby miał się przed Niemcami na baczności. On też głównie powiększa zbrojenia wojenne w Anglii, w przewidywaniu wojny z Niemcami, do której może pocichu naród swój zachęca. On też dąży do tego, ażeby Niemcy odosobnić, stara się nawet pokłócić je z Austrią. Nie można się zatem dziwić, że go Niemcy nie cierpią.

Wiadomości kościelne.

— Diecezja chełmińska. Dnia 9 b. m. ustanowiono ks. proboszcza Herrmanna z Ostródy na probostwo w Świekatowie i ks. wikarego Keistera z Tczewa na probostwo w Biskupicach w dekanacie chełmińskim.

— Praca około wewnętrznego przyozdobienia kościoła w Opaleniu ukończona. Ten dom Boży należy jako filialny do Piaseczna.

— Gnieźno. Wiadomość o zamianowaniu ks. kanonika Goczkowskiego biskupem - sufraganiem gnieźnieńskim wykazała się mylną.

— Częstochowa. Dzień Wszystkich Świętych zgromadził tu liczne rzesze ludu, który plakał na widok obdartej obrazu, cudami słynącego.

— Rzym. Na przyszłym konsystorzu papieskim ma zostać zamianowa-

nych kardynałów 3 do 4 włochów, 3 francuzów i 1 austriak.

Nowiny z naszych i dalszych stron.

Gdańsk, dnia 14. listopada 1909.

— Stan wody w Wiśle wynosił dnia 11. listop. pod Toruniem 0,24, + pod Fordonem + 0,20, pod Chełmnem + 0,20, pod Grudziądem + 0,32, pod Kurzębrak + 0,58, pod Malborkiem + 0,14, pod Tczewem + 0,74, pod Schiewenhorst + 2,44.

— Biuro Straży w Poznaniu przy Alejach nr. 18, otwarte codziennie od godz. 11—1 i 4—6, w niedziele i święta do godz. 12—1. Telefonu nr. 1640.

— Zwracamy uwagę na ogłoszenie Towarzystwa „Jedności“, urządzającego w niedzielę na sali p. Steppuhna w Sidlicach przedstawienie amatorskie. Odegraną tanie śliczną 4-aktową komedya „Schowaj wieniec“ czyli „mazury w krakowskiem“.

— Naczelny prezes Jagow bierze w Berlinie udział w protestanckim synodzie generalnym. Ten synod pomiędzy innemi zgodził się na to, ażeby obchód Wielkiejnocy ustalić, tak iżby to święto obchodzono zawsze na początku kwietnia. Jak wiadomo i rosyjanie zamysławiają to zaprowadzić. Jeżeli się to stanie, wtenczas i Kościół katolicki na to się zgodzi. Już przed kilku laty profesor astronomii Förster z Berlina pisał w tym względzie do papieża św. Leona XIII. W jego imieniu ówczesny sekretarz stanu kardynał Rampolla odpowiedział, że Stolica Apostolska nie sprzeciwia się ustaleniu święta Wielkanocnego, ale gdyby to zaraz rozporządziła, toby niezgodność kalendarza się jeszcze powiększyła. Jeżeli więc będzie nadzieja, że schizmatycy, protestanci i anglikanie przyjmą takie ustalenia, to i katolicy się na to zgodzą, a kalendarz gregoriański będzie powszechnym, zwłaszcza że i mahometanie jakoteż japończycy poczynają okazywać skłonność do zaprowadzenia tego kalendarza.

— Kulania kregli może policya po 10 godzinie zabronić, jeżeli nerwowe osoby, mieszkające w pobliżu kregielni, uskarżają się, że skutkiem łoskotu zasnąć nie mogą. Tak rozporządził najwyższy pruski sąd w Berlinie.

— Tutejszy adwokat Salomon rozpatruje obecnie jakąś sprawę, skutkiem której musiał się na trzy miesiące udać aż do Afryki do Swakopmundu. Miejscowość ta leży na posiadłościach niemieckich.

— Robotnik Antoni Troska znikł od soboty rana. Skoro otrzymał tygodniówkę, nikt go więcej nie zobaczył. Mówią, że odebrał sobie prawdopodobnie życie, ponieważ o tem nieraz wspominał.

— Bawienie się dzieci zapalkami spowodowało na Słazku w 1906 r. 79 pożarów, za które ogniówki wypłacić musiały zabezpieczonym 108 119 marek. Do tego doliczyć należy 91 pożarów, które prawdopodobnie powstały z powodu bawienia się dzieci z zapalkami. Ogółem naliczono na Słazku 3 330 pożarów, za które ogniówki wypłaciły 3 mil. 639 tys. 17 mk. odszkodowania.

— Sidlice. 12-letni syn robotnika Ferdynanda Langego Józef z ulicy Rothenchengang num. 4 znikł od piątku zeszłego tygodnia bez śladu.

— Oliwa. 26 bm. o 11 godzinie do południa nastąpi w biurze nadleśnictwa oliwskiego wielka wyprzedaż drzewa. Zgłoszenia należy nadsyłać poprzednio listownie aż do 19 bm.

Druga wyprzedaż drzewa nastąpi w Lipuszu 23 bm. o 12 godz. w południe w biurze nadleśniczego. Zgłoszenia przyjmuje się do 22-go listopada listownie.

— Sopot. We wtorek przyaresztowano tu przy ulicy Schefflera 35-letniego czeladnika ciesielskiego Warnkego z W. Kaczek, który okradał tu przez dłuższy czas kobiety na publicznej drodze. Wiedząc o tem, że panie noszą pieniądze i inne wartościowe przedmioty w torebkach, wyrwał im takowe z ręki i następnie uciekał, a ponieważ to się zazwyczaj wieczorami działo, przeto sprawcy przez długi czas nie można było wysłędzić. Zaniepokojenie było w końcu wielkie. Złodziej osmielony, począł w końcu kraść za białego dnia, i to go zgubiło. W odnośny wtorek trzech wyrostków kradzież spostrzegło i opry-

szka dognało. Jeszcze zeszłej soboty skradł torebkę, w której było 153 mar. pieniędzy. Warnke miał współnika kradzieży, którego teraz niezawodnie wyda.

— Zapowiedziane na niedzielę 14 b. m. posiedzenie Towarzystwa ludowego w Kosakowie nie odbędzie się, ponieważ gospodarz p. Czeliński w ostatniej chwili odmówił lokalu. Wiarusy parafii oksywskiej! Czas postarać się o własną salę bez gorzałki.

Chmielewski. — Kartuzy. W Grzybnie zastrzelił się w nocy na wtorek drugi nauczyciel Kuhn. Wypalił sobie kulą z rewolweru w skroń. Przyczyna samobójstwa jest dotąd zagadkową. Prawdopodobnie wyjaśni się z listu, który Kuhn pisał do swej matki.

— Kościerzyna. Wśród rybostanu tutejszego jeziora miejskiego wybuchła zaraza, na którą giną przedewszystkiem okonie, a także i raki zamierają. Miasto sprowadziło z Gdańska dr. Seligo w celu zbadania choroby.

— Skarszewy. Na sekretarza miasteczka naszego wybrany został pan Makowski, asystent magistracki i policyjny ze Szczytna na Mazurach. Wybrany przed nim p. Lucas nie przyjął wyboru.

— Kiszewa. W przeszłą niedzielę 149 dzieci przystępowało tu do Stołu Pańskiego.

— Pelplin. Robotnik Jakób Piotrowski w Rożentalu obchodził ze swą małżonką złote gody małżeńskie. Cesarz przesłał im z tej okazji 50 marek w podarunku.

— Lalkowy. Na wiec wyborczy, który się tu zeszłej niedzieli odbył na sali p. Dziegielewskiego, podażyło tyle ludu, że obszerne sala p. Dziegielewskiego się zapelniała. Niestety kilkadziesiąt niewiast musiało na żądanie komisarza Weigta salę opuścić. Wiec zagaił ks. prob. Kurowski z Lalków, przewodniczył mu zaś ks. prob. Wiśnicki.

Posel Brejski w przeszło dwugodzinnej mowie rozwiódł się o naszym położeniu, dodawał otuchy na przyszłość i zachęcał przedewszystkiem do pielegnowania ducha katolickiego i polskiego. Cóżby nam pomogło, mówił p. poseł, choćbyśmy mieli w Berlinie jak najwięcej posłów, gdy dzieci nasze przestaną być polakami i po polsku czuć i myśleć i mówić przestaną. Mowa posła Brejskiego wszystkim do serca przemówiła.

Naukę o wyborach wygłosił ks. prob. Kurowski, ks. prob. Wiśnicki ostrzegał zaś przed lekkomyślnem wychodźstwem ze względu na połączone z niem niebezpieczeństwa. Zachęcał zarazem do oszczędności. Wiec zakończył się o 7 godz. wieczorem.

— Malbork. Żona czeladnika mularskiego Jakóba Pagowskiego, wróciwszy w sobotę w południe do domu, zastała pięcioro dzieci swoich na ziemi zczadzonych, walczących ze śmiercią. Przerażona kobieta wyniosła je na podwórze, gdzie ku jej radości wróciły znowu szczęśliwie do przytomności. Gdyby była spóźniła się o 5 minut, byłaby już tylko 5 trupów zastała, i to wskutek własnej lekkomyślności. Ażeby bowiem ciepło w piecu podtrzymać, zapchała rurę szmatami, które w jej nieobecności zaczęły się na dobre tlić i zabójczym swądem mieszkankę napęliły.

— Sztum. Nadarza się dla przedsiębiorcy budowlanego polaka dobra sposobność osiedlenia się w Sztumie, gdyż takowego tu wielki brak. Tenże mógłby pod bardzo korzystnymi warunkami nabyć zaraz piękny nowy dom z dużym podwórzem i ogrodem, przeszło morgę obszaru, przy ulicy kolejowej. Dom ten dobrze się procentuje, a egzystencya dla budowniczego polaka jest zapewniona. Blizszych informacji udzieli p. N. Warczyński w Tczewie, ul. Wilhelmowska num. 24 II.

— Gospodarz Franciszek Sawatzki w Tralewie pod Benowem sprzedał swe gospodarstwo, obzaru 84 morgi, kapitałście Gerhardowi Fastowi za 50 000 marek.

— Kwidzyn. W nocy na środę paliło się w domostwie mistrza kowalskiego Papke. Pożar przybrał takie rozmiary, że mieszkańcy z trudem życie swe ocalić zdołali.

— Świecie. Cukrownia tutejsza zamówiła w tym roku wielkie zapasy ewi-

klajda wodą. Do zarządu cukrowni należą właściciele wielkich obszarów buraków, którzy dopilnują, ażeby cukrownia, która dotąd lichu się rozwijała, w przyszłości lepsze zyski odrzucała.

— Tutejszy cech golibrodów i perkarzy wydał rozporządzenie, zabraniające uczniom udziału w tańcach i zabawach, dalej palenia na publicznych drogach. Uczeń, który przepis ten przekroczy, będzie musiał za karę pół roku dłużej się uczyć.

— Bobowo. Domenę rządową Rusek wzięto pod kuratelę, gdyż obecny dzierżawca Nobel ani dzierzawy ani innych należności nie płaci.

— Grudziądz. Rekrut Wedell z 1 kompanii 141 pułku piechoty oprzykrzył sobie wojaczkę i chciał się powiesić. Samobójstwo wezas spostrzeżono i powróz odcięto.

— Hawa. W Nowejży srożył się w nocy na wtorek wielki pożar, który spalił doszczętnie stodoły gospodarzy Wróbla i Sikory, oraz stajnię ostatniemu. Straty są bardzo dotkliwe, ponieważ w stodolach nagromadzone były plony tegoroczne. Bydło i konie zdolano szczęśliwie ocalić. Pono pożar podłożono ze zemsty.

Wielkie Księstwo Poznańskie.

— Dyrektor cukrowni Walzyk z Kruszwicy nabył za 1 150 000 marek majątek rycerski Lipie pod Nowym Tomyślem. Obszar majątku wynosi 5100 morgów

— Poznań. W miejskim lazarecie zakończył we wtorek życie najstarszy człowiek w Europie, niejaki Andrzej Smoleczak, urodzony 24 listopada 1800 we Wojnowicach. Dożył zatem blisko 109 lat.

— Pismo dla kobiet polskich wydawane pod nagłówkiem „Głos Wielkopolek“ wyznaczyło trzy nagrody, po 50, 30 i 20 marek, za najlepsze artykuły o jak najlepszym szafowaniu pieniędzmi przez żonę w gospodarstwie domowym. Chodzi więc o to, ażeby podać jak najpraktyczniejszy sposób wydawania pieniędzy na opędzenie potrzeb domowych, by mało wydać, a dobrze i dużo zakupić. Od tego bowiem głównie szczęście domowe zawisło.

Pod każdym artykułem powinno się mieścić jakie przybrane nazwisko, obok tego zaś w zamkniętej kopercie obok przybranego prawdziwe nazwisko, ażeby wiedzieć, kto artykuł pisał, i porozdzielać odpowiednio wyznaczone premie.

Obczyna.

— Wychodźstwo. Ostatni numer Orodownika kościelnego dla dycezyi Osnabrück i misyi północnych mieści wiadomość ważną nie tylko dla członków duchowieństwa świeckiego i zakonnego, podejmujących podróże zamorskie ale i dla wychodźców katolików wogóle. Oto wiadomość:

„Zwracamy uwagę Wielebnych księży na przypadek podróży zamorskiej, że na statkach Lloyd'a północnego w Bremenie można odprawiać Mszą świętą. Walizy z wszystkimi do celebrowania potrzebnymi przyrządami są ulokowane u ks. proboszcza Prachara, męża zaufania towarzystwa św. Rafała w Bremenie, Falkenstrasse, i są do dyspozycji księży na czas przeprawy. Osnabrück, 24. sierpnia 1909 r. Oficyał biskupi.“

Sprawa duszpasterstwa dla katolickich wychodźców na statkach odpływających i przybywających, od dawna już rozpatrywana przez towarzystwo Rafała do niesienia pomocy katolickim wychodźcom, postąpiła przez to o znaczny krok naprzód. Pilną korzyścią z tego urządzenia ze strony Wiel. duchowieństwa może zdziałać ogromnie dużo dobrego. Jak najrozleglejsze rozpowszechnienie wiadomości o tej inowacyi zalega się ze względu na interes katolickich wychodźców, którzy dotąd niestety, przeprawiając się przez morze do nowej ojczyzny lub z niej wracając do ojczyzny, powinności swych kościelnych w niedziele i święta dopełnić nie byli w stanie, ponieważ nie było na statkach urządzeń do odprawiania mszy świętej.

— Recklinghausen-Süd (Westfalia). Firma Jan Kwiatkowski w Recklinghausen-Süd i Gelsenkirchen zamienioną została mocą kontraktu notaryalnego na Towarzystwo z ograniczoną poręką (Gesellschaft, mit beschränkter Haftung).

Udziałowców zgłosiło się na 106 000 marek. Po skróceniu kilku udziałów ustanowiono kapitał zakładowy na okragle 100,000 marek.

Dyrektorem na 5 lat obranym został pan Jan Kwiatkowski. Radę nadzorczą tworzą pp. Franciszek Niedzielski z Gelsenkirchen, prezes, Teodor Landowski z Bochum, zastępca, dalej pp. Feliks Zawada z Herne, Władysław Domżański z Hamborn, Jan Krystek z Günnigfeld i Wincenty Lehmann z Recklinghausen-Süd.

Celem przedsiębiorstwa jest: załatwianie interesów bankowych, udzielanie kredytu na towary i hurtowny handel płodami rolniczymi.

Drobne nowiny.

— 279 500 marek skradziono na fiskalnej kopalni w Gladbecku (Westfalia). Złodzieje otworzyli szafę żelazną podrobionymi kluczami. Dotąd nie ma po nich śladu.

Według dalszych wiadomości aresztowano stróża kopalni.

— Wybuch dynamitu — 40 zabitych. W pobliżu miejscowości Oruro w Boliwii eksplodował skład dynamitu z przyczyny dotąd nieznanej. W obwodzie 7 kilometrów są wszystkie domy uszkodzone. Dotąd wydobyto z gruzów 40 zabitych. Ludność szaleje z rozpacz.

— Cóż to? Austria postanowiła w przyszłym roku powiększyć znacznie zastęp wojsk nad włoską, rosyjską i serbską granicą. Widać, że z chwilą spotkania się cara z królem włoskim przestała Włochom zupełnie wierzyć i jest nawet na wojnę z nimi przygotowana.

Wiece i zebrania odbędą się:

W Gdańsku zebranie Tow. „Jedność“ w przyszły wtorek o godz. 9 wiecz. u p. Degenhardta przy ulicy Szerokiej nr. 83.
W Skrzyszewie Towarzystwa „Oświaty“ 14 b. m. o godz. 4 u p. Schulzy. Przemawiać będzie jeden z zamiejscowych mówców.
W Lipuszu Kółko rolnicze 14 b. m. o godz. 1 po poł. w zwykłym lokalu.
W Starym targu Kółko rolnicze 14 b. m. o 4 godz. po obiedzie u p. Kikuta.

Nadesłano.

Do niniejszego numeru dołączamy prospekt loteryjny firmy Julius Werner, Hamburg 23, na który zwracamy uwagę.

Gdańskie ceny zbożowe.

Gdańsk, dnia 11. listopada 1909.

Gatunek	Cena za podwójny ctr. mk.
Pszenica czerwona	21,40—00,00
„ biała	21,90—22,10
„ pstra	21,60—21,70
Żyto	16,15—00,00
Jęczmień	16,00—00,00
Jęczmień	00,00—00,00
Owies	14,70—16,30
Groch biały do gotowania	00,00—00,00
Otręby pszenne	9,30—10,60
„ żytnie	10,60—00,00

Berlińskie ceny zbożowe i kurs pieniężny.

Berlin, dnia 11. listopada 1909.

Pszenica na lipiec	216,00 mk
Żyto na lipiec	000,00
Owies na maj	159,75
3½ % pruska konsol. pożyczka państwowa	93,10
3½ % pomorskie listy zastawne	91,75
3½ % zachodnio-pruskie listy zastawne I B.	91,00
3 % zachodnio-pruskie listy zastawne	81,60
Rosyjskie banknoty	216,50

Targ na bydło w Berlinie.

Berlin, dnia 10. listopada 1909.

Spędzono: 451 sztuk bydła rogatego 2374 cieląt 992 skopów, 14337 świń.

Płacono za 100 funtów wagi mięsa:

	I kl.	II kl.	III kl.	IV kl.	mk.
Stadniki	00—00,00—00,00—00,00—00,00	00—00,00—00,00—00,00—00,00	00—00,00—00,00—00,00—00,00	00—00,00—00,00—00,00—00,00	„
Woły	00—00,00—00,00—00,00—00,00	00—00,00—00,00—00,00—00,00	00—00,00—00,00—00,00—00,00	00—00,00—00,00—00,00—00,00	„
Krowy	00—00,00—00,00—00,00—00,00	00—00,00—00,00—00,00—00,00	00—00,00—00,00—00,00—00,00	00—00,00—00,00—00,00—00,00	„
Cielęta	00—00,00—00,00—00,00—00,00	00—00,00—00,00—00,00—00,00	00—00,00—00,00—00,00—00,00	00—00,00—00,00—00,00—00,00	„
Skopy	00—00,00—00,00—00,00—00,00	00—00,00—00,00—00,00—00,00	00—00,00—00,00—00,00—00,00	00—00,00—00,00—00,00—00,00	„
Świnie	00—00,00—00,00—00,00—00,00	00—00,00—00,00—00,00—00,00	00—00,00—00,00—00,00—00,00	00—00,00—00,00—00,00—00,00	„
liczby pierwsze: towar żywy.					„
„ drugie: towar bity.					„

Redaktor odpowiedzialny W. Grims-mann w Gdańsku. Drukarnia i nakładem „Gazety Gdańskiej“ G. m. b. H.

TEATR AMATORSKI Tow. „Jedność“ w Gdańsku. Grochowy wieniec,

:: :: komedia w czterech aktach :: ::

odbędzie się

w niedzielę, dnia 14 listopada r. b.

o godzinie 7 wieczorem

na sali p. Steppuhna w Sidlicach.

O liczny udział członków i przez nich wprowadzonych gości uprasza

ZARZĄD.

Wstępne: Miejsce rezerwowane 1.50, I miejsce 1.00, II miejsce 75 fen., III miejsce 50 fen., wstęp na salę 40 fen. i odpowiedni podatek.

Bank Puck

Eing. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht.
w Pucku (Putzig Westpr.)

udziela pożyczek

pod bardzo dogod. warunkami i płaci od depozytów

4 0/0 bez wypowiedzenia

4 1/4 0/0 z 1/4 rocznym wypowiedzeniem

4 1/2 0/0 z 1/2

Lokal kasy, w hotelu p. Wylutkiego na I piętrze

otwarty w każdą środę od godz. 9—1 po południu.

Zarząd:

Ks. B. Witkowski. Leon Schulz. B. Adolph.

Dla dorosłych wygodnie w kieszeń.
Książka do nabożeństwa

„Wianek“

ku czci Najświętszej Maryi Panny (małe wydanie.)

Format 10 1/2 x 7 cm. Stron 658.

Ceny: W skórze z białym brzegiem 1.25 mk.

„ „ „ „ z złotym „ 1.60 „

„ „ „ „ z okuciem „ 2.00 „

W miękkiej skórze z złotym brzegiem 1.90 „

W miękkiej skórze z złotym brzegiem 2.25 „

W prześlicznej szagrynowej cienkiej

skórze z złotym brzegiem 1.60 „

Na koszt przesyłki dołączać należy 20 fen.

Nabywać można w księgarni „Gazety Gdańskiej“ w Gdańsku.

Dla abonentów „Gazety Gdańskiej“
zamiast 7 mk. tylko 2,50 mk.

Bez maski.

Notatki do dziejów i historya ostatnich 98 lat rze-
czypospolitej polskiej.

Blisko 500 stron druku, wielkie octavo, zawie-
rające bardzo dobrze opracowaną historję Polski.

Zamówienia, które się odwrotnie załatwia, przyjmuje
Księgarnia „Gazety Gdańskiej“ w Gdańsku.

Bank Ludowy—Volksbank E. G. m. u. H.

w Sopocie, Nordstrasse wila „Quo vadis“

Otwarty: we wszystkie dni powszednie od
godziny 9—12 przed południem.

Przyjmuje depozyta i udziela pożyczek
pod najkorzystniejszymi warunkami.

Zarząd:

F. Tempski. L. Schulz. J. Szczepański.

Papier listowy poleca
Eksp. Gaz. Gdańskiej.

Bank Ludowy

Eing. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpfll.

w Kościerzynie (Berent) ul. Gdańska,

udziela pożyczek pod dogodnymi warun-

kami i przyjmuje oszczędności (depozyta)

płacąc

4 i 4 1/2 procent

według spowiedzenia.

Godziny biurowe od 10—12 przed poł. i od
4—5 po poł., w niedziele i święta od 12—1.

ZARZĄD.

Krecki. Czarnowski. Sobota.

Makulaturę

centnar po 5 mar.

nabyć można

w Gazecie Gdańskiej.

Polecam się jako

gospodyni,

znająca się na gospodarstwie
domowem, i podwórzowem,
zarazem na kuchni Pańskiej,
na stałe, lub prywatnie od
zaraz.

K. Bodanowska, Gdańsk
Heilige Geistgasse 59 III.

Bernard Filarski

prakt. lekarz-dentysta
były asystent przy klinice
uniwersyt. w Monachium.

Gdańsk,

Langgasse 53,

narożnik Beutlergasse.

Przyjmuje od godziny 9—1
i od 3—5.

Dr. Szpitter,

okulista

Gdańsk,

Kohlmarkt 13.

Uczeń

syn uczciwych rodziców z
lepszymi wiadomościami
szkólnymi, może się zgłosić
do mego handlu bławatów,
konfekcy damskiej i męz-
kiej od zaraz lub 1-go
grudnia 1909.

J. Domański E. m. b. H.
Stohm Wer. — Sztum.

Dobrze zaprowadzony

skład piwa,

połączony z fabryką wody

sełterskiej i piwa białego

(Weissbier). Całe przedsię-

wzięcie można nabyć za

2500 m. za natychmiastową

wpłatą. Klientela dobra. Inter-

es bardzo stary i dobrze za-

prowadzony. Zgłosz. przyjm.

„Gazeta Gdańska“ pod nr. 105.

Prawo podatkowe

w Prusiech.

Podręcznik dla ludu polskiego z
wzorami reklamacyi. podanymi
w polskim i niemieckim języku.
Cena 50 fen., przesyłką 55 fen.
Rozsyla

Administracja

„Gazety Gdańskiej“ w Gdańsku.

Próba znawców.



Rum

samemu sobie!
wyrabiać

Reichel'a oryginalny ekstrakt do rumu

Rzetelny produkt, zawierający prawdziwy oryginalny rum
Jamaica w pełnej sile, jak najbardziej skoncen-
trowanej i wysoce aromatycznej.

Oryginalna flaszką 75 fen. — Ekstra gatunek *** 1.25 m,
daje podług prze-2 litry rumu o pełnym, szlachet-
pisu przeszło nym aromacie i
czystym, silnym znawców zdumiewa. Przy-
smaku, który nawet do herbaty i groku. bory

Jedyny i niedościgły.

Zrób Pan próbę, Jesteś wtenczas przekonany

Przy 6
flaszkach
7-ma
bezpłatnie.

Zadaj Pan natychmiast bezpłatnie:
„Die Destillierung im Haushalt“, cenna,
bogato ilustrowana książka recep-
towa do własnego wyrobu wszel-
kich likierów.

Otto Reichel, Berlin SO.

Baczność: Przy każdym zakupie należy przekonać
się o marce ochronnej „Lichterz“, która jedyna świad-
czy o prawdziwości słynnych „esencji Reichla“.

W Gdańsku u: B. Braune, Brodbänkengasse 45/46.
G. Kuntze, Paradiesgasse 5, Herman Lietzau, Holzmarkt 1,
Albert Neumann, Langenmarkt 3, Emil Ruschau, Milchkannen-
gasse 8. D.—Langfuhr: Paweł Schilling Nachf., Hauptstr. 35,
Kościerzyna: K. Hubert, Am Markt 16, Tczew: Alfons Rut-
kowski, Wejherowo: A. Ziemens, Hauptstr. Starogard: C.
Nagórski, w rynku. Sopot: W. Schubert, Markt 12.

Papier Słowackiego.

Komitet obchodu setnej rocznicy urodzin J. Słowackiego
we Lwowie, zwraca się do P. T. publiczności z uprzejmą
prośbą by przy zakupie papierów listowych żądała w sklepach
papierów Słowackiego wyrobu jedynej w kraju fabryki

S. W. Niemojowskiego we Lwowie.

Część dochodu z rozprzedaży tego papieru przeznaczoną
jest na fundusz budowy pomnika poety, a ponieważ ceny w ni-
czem się nie różnią od cen innych papierów, przeto P. T. publi-
czność zakupując papier Słowackiego, bez żadnego dla siebie
nszczerbku przyczyni się do wystawienia pomnika poecie.

Papier Słowackiego jest do nabycia we wszystkich sklepach
we Lwowie, w Krakowie i w miastach prowincjonalnych,
a gdzie by go nie było, zwrócić się należy wprost do fabry-
kanta S. W. Niemojowskiego we Lwowie.

Podwójnie czyszczone czeskie

pierze

funt tylko 48 fen.

Półkwap, dobrze zapelniający funt 1.20, 1.50 mk.

Szary kwap, wolny od pyłu, funt 2.50, 3.00 mk.

Biały kwap, nowa nadsyła funt, 4.00 mk.

Gotowa pościel

całość 16.50 do 65.00 mar.

Pojedyncza pierzyna lub spodek 6.50 mk.

Pojedyncza poduszka 1.75 mk.

Gotowe weypy, poszwy, prześcieradła, prześcieradła
barchanowe, sienniki
bajecznie tanio.

J. Kickbusch następca

HOLZMARKT.

Bank Ludowy w Kartuzach

przyjmuje depozyta i udziela pożyczek

pod dogodnymi warunkami

Dniami kasowymi są środy i soboty.

Zarząd

Ks. Łosiński. Bączkowski. Labudda.

Pomogło natychmiast!

To potwierdza przeszło 1000 pism z uznaniem chorych, którzy tabletki
Limosan wypróbowali przy podagrze, reumatyzmie
i innych chorobach soczewki nerwowej. Jedną próbę naszego środ-
ka, oraz z dokładnie objaśnioną broszurą i uznaniem, wysyłamy
bezpłatnie wszystkim cierpiącym którzy kartą pocztową podadzą nam adres swój.
Chemiczne laboratorium Limosan, Postf. 1877, Limbach-Sa.

Specjalny zakład leczniczy

dla

chorych na serce i nerwy

Gdańsk, Dominikswall 1.

Prospekta franko.

Prospekta franko.

Czy chcesz dobrze kupić

== w Wejherowie ==

od swego? ➡

Masz

na to

Dom Katolicki
jedyne wielki polski handel

który poleca

— osobiście —

sztuczne nawozy,

nasiona, otręby, towary

żelazne i kolonialne, narzędzia

rolnicze z fabryki polskiej.

Ulloa Fryderikowska 46.

A. Chmielecki, Starogard.

Telefon No.



Konwie rozmaite do mleka. Emalia.

Wielki dobrze i bogato zaopatrzony skład
żelaza sztabowego, stali, mosiądzu, towarów
krótkich, magazyn kuchennych i domowych
sprzętów.

Fuzye, rowolwery, teszynki, pistolety i wszelkie amunioye.

Szyny kolejowe, podciagi (trągry) słupy,
blachy cynowe, białe, żelazne i mosiężne, ce-
ment najlepszy, papę na dachy w rozmaitych
cenach, smołę prawdziwą angielską bez wody,
cegły i mąkę szamotową, gips, trzcinę i okna
żelazne. Druty, siatki zielone i niebieskie w
okna i do płotów. Wszelkie narzędzia i oku-
cia dla siodlarzy i kowali. Okucia rozmaite
dla budowni i mebli, równocześnie narzędzia
wszelkie dla rzemieślników.

Specyalnie dla stolarzy, cieśli i garncarzy.

Wszystkie maszyny rolnicze

np. maszyny siewkowe, młockarnie, siewniki, sikaczki i plugi jak w naj
większym wyborze i w stylach rozm. — Wyłączna sprzedaż parowników Reform

Kotła, Centryfugi, maszyny do masła.

Korona cierniowa Jezusa Chrystusa.

(Święta korona przechowana w Jerozolimie aż do roku 1239).

Wiadomo, że korony cierniowej Zbawiciela nie znalazła święta Helena razem z krzyżem Jezusa Chrystusa, ponieważ żaden z pisarzy o tem nie wspomina, a powszechne milczenie o tym tak ważnym fakcie byłoby nie do wytłumaczenia. Można to sobie jednak łatwo wytłumaczyć. Nigdzie nie znajdujemy wzmianki, czy korona cierniowa pozostała na głowie Jezusa Chrystusa w czasie pochodu na górę kalwaryi i podczas ukrzyżowania. Przypuściwszy jednak, że tak było istotnie, to niewątpliwie ci, którzy zdejmowali z krzyża ciało Zbawiciela, by je włożyć do grobu, zatrzymali święty ten przedmiot, celem przechowania go i oddania czcicielom Jezusa. Przechodzenie to z rąk do rąk jest rzeczą tak naturalną, że nie może pod tym względem zachodzić najmniejsza uzasadniona wątpliwość; możebnem jest i prawdopodobnem, że święta korona przechodząc tym sposobem przez ręce różnych osób, dochowała się aż do czasu, w którym wszystkie relikwie dostały się do cesarskiego skarbcu w Konstantynopolu.

Św. Paulin wspomina w r. 409 o koronie cierniowej, jako o najdroższym przedmiocie, znajdującym się w posiadaniu chrześcijan i od tego też czasu wspominają o niej wszyscy pisarze jednogłośnie, jako o relikwii, znajdującą się w skarbcu cesarza Bizantyńskiego.

Pobożni cesarze Wschodu, począwszy od Konstantyna Wielkiego, aż do czasu, gdy krzyżowcy zachodni stali się panami Konstantynopola i tamże cesarstwo łacińskie założyli (1205), zebrali znaczną ilość drogocennych świętości i złożyli je w tym nowym Rzymie. Po między temi świętościami jedną z najznakomitszych była cierniowa korona Chrystusa, Pana naszego.

Św. korona cierniowa dostaje się do Paryża.

Pięćdziesiąt siedm lat trwało panowanie łacińskie w Konstantynopolu, a sześciu cesarzy, począwszy od Balduina I, do Balduina II utrzymało się z wielkim trudem na tronie. Cesarz Balduin II, który wstąpił na tron po Janie Brienne — widząc, iż stolicy zagraża niebezpieczeństwo wpadnięcia w ręce saracenów lub greków, posłał koronę cierniową krewnemu swemu św. Ludwikowi, królowi francuzkiemu; chciał on przez to wywdzieńczyć się temu monarsze za wszystko, co tenże uczynił dla obrony państwa wschodniego i Palestyny. Święty Ludwik nie był obojętnym na taki podarunek. Wdzięczność swą okazał tem, że z majątku swego spłacił znaczną sumę, jaką cesarstwo wschodnie winną było Rzeczypospolitej Weneckiej, i za którą cierniowa korona była zastawiona.

Drogocenny ten skarb, który się znajdował w opieczetowanej skrzynce, zabrali dwaj czcigodni mężowie z zakonu św. Dominika, ojciec Jakób, który był poprzednio przeorem w Konstantynopolu, i ojciec Andrzej — razem z orszakami, przeznaczonym na to umyślnie, i przywieźli go z wielką czcią z Wenecyi do Francyi.

Kilku francuzkich historyków, jak na przykład Wilhelm z Nagis i Wincenty z Beauvais, opisało szczegółowo całą tę ceremonię. Św. Ludwik wyszedł naprzeciwko orszaku, niosącego tę relikwie, i uszedł z pięć mil poza miasto Sens. Towarzyszyli mu: bracia jego, królowa matka, oraz znaczny poczet książąt i prałatów. Koronę postanowił zanieść sam z bratem swoim Robertem z Artois do katedry w Sens — i dokonał tego boso wśród niezliczonych tłumów ludu. Pobożność jego i lzy płynące mu z oczu, świadczyły o żywym uczuciu wiary, jakim serce jego było przejęte.

Z Sens przeniesiono świętą koronę uroczystej procesyi do Paryża, dokąd przybyła 11 sierpnia 1239 roku. Sam król nioś św. skrzyneczkę — a gdy wchodził do miasta, zaczął lud wołać:

— Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie i który sprawił, że Francya przez posiadanie tak cennego daru, została wywyższoną!

Król, jak eż wysocy dygnitarze państwa i poddani, oddawali tej relikwii najgłębszą cześć. Ponieważ zaś bogobojny ten monarcha otrzymał prawie równocześnie inne jeszcze świętości, a mianowicie ostrze włóczni, którą Zbawicielowi bok przebito — kawałek gąbki, którą mu podano do ust, napoiwszy ją octem i żółcią i znaczną część prawdziwego krzyża — przeto kazał w swoim pałacu zbudować wspaniałą kaplicę by kosztowne te pamiątki godnie pomieścić i wystawić je na widok publiczny. Jest to tak zwana „święta kaplica“. Założył tam także opactwo, które przez jego i następców jego hojność, stało się jednym z najbogatszych w całym kraju.

Uroczystość przeniesienia cierniowej korony Chrystusa obchodzą w całej Francyi dnia 11 sierpnia. Co do prawdziwości świętej tej relikwii, nie podnoszono nigdy najmniejszej wątpliwości. W roku 1793 w czasie rewolucyi, wydobyto świętą koronę ze skrzynki, w której przez tyle wieków spoczywała — przedzielono ją na trzy mniej więcej równe części, które razem z innymi relikwiami świętej kaplicy oddano komisyi sztuk pięknych, a później bibliotece narodowej, gdzie aż do roku 1804 pozostały. W tym roku na żądanie arcybiskupa paryskiego, kardynała Belloy, zwrócono katedrze koronę; pierwiej jednak poddano części jej oględzinom duchownych, którzy ją dawniej widzieli i spamiętali sobie dobrze kształt jej — poczem uznano ją za prawdziwą.

Obecnie na świętej koronie nie ma już cierni, pochodzi to ztąd, że ciągle odłamywano z niej po kole i obdarzono niemi różne kościoły, gdzie je czczono jako świętą relikwie. Jeden z tych cierni np. darował święty Ludwik biskupiemu kościołowi Najświętszej Panny w Puy, stolicy ziemstwa Velay. Kościół katedralny w Trydencie w Tyrolu posiada od niepamiętnych czasów cierni z świętej korony Chrystusowej, z której rok rocznie w tak zwaną czarną czyli pasyjną niedzielę odprawiają uroczystą procesyę. Ciern ten dostał się tu albo przez krzyżowców, do których należeli waleczni rycerze tyrolscy, a nawet i biskupi Trydency; albo też z Paryża do Trydentu. — Następnie w kościele św. Praksedy w Rzymie, w którym się znajduje słup biczowania Chrystusowy, pokazują także trzy ciernie z boleśnej korony Jezusowej. Zdarzało się też, że z wielkiej pobożności wyrabiano często ciernie na wzór prawdziwych, te jednak są niezwykle długie.

Uwaga. Z jakiego krzaka była upleciona cierniowa korona Chrystusa? Według podania, utrzymującego się od wieków pośród katolików w Jerozolimie, koronę tę ciernistą zrobiono z pewnego ciernistego drzewa, którą botanicy nazywają „Lyzium spinosum“. Lecz Haselquist, uczony botanik twierdzi, że koronę tę upleciono z arabskiej rośliny „Nabka“. Powód, dla którego tak utrzymuje, zasługuje na uwagę:

— Jestto bardzo prawdopodobnem — pisze on — że arabska „Nabka“ dostarczała materiału na koronę, którą Panu Jezusowi na głowę włożono. Roślina ta jest bardzo pospolitą na wschodzie. Nie można było obrać stosowniejszej rośliny w tym celu — ma bowiem kolce, giętkie gałązki i ciemno-zieloną barwę, jak powój. Być może, że nieprzyjaciele Pana obrali umyślnie tę „Nabkę“, gdyż była bardzo podobną do owej rośliny, jaką zwykle wieńczono cesarzy i wodzów; a to dlatego, by mężczarnie jego połączyć z dotkliwym szyderstwem.

Cnotliwa służąca.

(Dokończenie.)

Kiedy w drodze opowiadała Kasia, jak będzie na tej muzyce, wtedy Franciszka uczuła jakiś wstyd. Lecz pocieszała się tem, że natychmiast opuści muzykę, skoro by spostrzegła coś nieprzystojnego. Szły około dwóch kościołów. W sercu Franciszki odezwało się sumienie, aby pierwiej szła do kościoła niż ku muzyce. Jak była w Cieszynie, noga jej jeszcze nie powstała w kościele. Lecz Kasi było pilno, dla tego szła z nią, ale postanowiła, że na przyszłą niedzielę wynagrodzi, co zamieszkała.

Niebawem zdażyły na miejsce muzyki, która się odbywała w szynkowej izbie pełnej kurzu. Młodzi ludzie śpiewali nieprzystojne pieśni i tańczyli z dziewczynami podobnemi do Kasi. Cała zabawa budziła wstręt i okazywała znaki moralnego zepsucia. Franciszkę wstyd ogarnął. W domu rodzice chronili ją od wszystkiego, co by mogło tylko lekką plamę rzucić na duszę i zawsze z powagą napominali ją, aby się strzegła takich miejsc, dokąd przyzwoici ludzie nie chodzą. A tu było zbiorowisko zepsucia. Życzyła sobie tylko, aby mogła powrócić.

— Pójdź przecie — ciągnęła Kasia, która nie mogła się już doczekać, aż będzie w kole.

— Tutaj są rzeczy obrzydliwe i wstrętne — zarzucała Franciszka bojaźliwie.

— A to niesłychane! — śmiała się Kasia szyderczo. Wiesz, że w zamku nie jesteśmy, a bogacze tu nie chodzą, ani ty nie jesteś bogatą. Za chwilę zobaczysz, jak tu pięknie, i nie będzie ci się chciało ani odejść.

Wlokła ją dalej i nim się Franciszka spodziewała, była już w gronie dziewcząt, które rozgrzane tańcem nie bardzo przyzwoicie żartowały. Kasia musiała tu być dobrze znana, bo kilka dziewczyn stanęło koło niej i pytało, dla czego tak późno przychodzi.

— Wiedzę wam nową kamratkę, ale się jeszcze wstydzę, rzekła Kasia, wskazując na Franciszkę. Szyderczy śmiech odezwał się około Franciszki.

— Trzeba jej przyprowadzić jakiego tanecznika — wołały jedna na drugą, i nim się spostrzegła, już była w kole. Kasia nie kłamała, kiedy rzekła, że Franciszka będzie miała w tańcu upodobanie. Z początku była nieśmiała, ale ogłuszył ją hałas i upiło piwo, które jej Kasia nosiła, Rozweseliła się, śpiewała i postępowała jak drugie.

— Nie prawda, że tu jest weselej, niż w kościele? — zapytała Kasia z uśmiechem.

— Jużci, że jest — rzekła Franciszka. — U nas czegoś podobnego nie ma.

Na polu już się ciemniało i już miały odchodzić, chociaż się im nie chciało. Nagle przestała muzyka grać, a w sali rozległ się krzyk, że tam musi być złodziej, ponieważ jednej dziewczynie zginał zegarek. Nastąpiło zamieszanie. Każdy szukał kapelusza, aby wyjść z szynku, nim nadejdzie policja. Ale nie udało się im to, bo policja była przypadkiem blisko i wpadła do szynkowni. Stanęli u drzwi, a dowódca wezwał zgromadzonych, aby się ten przynależ, kto zegarek ukradł, bo inaczej będą wszyscy zrewidowani, a u kogo się zegarek znajdzie, ten będzie tem surowiej karany.

Nikt się nie zgłosił.

— O gdybyśmy już wcześniej byli odeszli, — żaliła się Franciszka.

— Czy się boisz? — odpowiedziała Kasia. To się tylko przyczyni do zabawy. Jaki to będzie zgilek, gdy złodziejowi wyciągnie zegarek z kieszeni.

Franciszka na te słowa mimowolnie sięgła do kieszeni i tak się przelekła, żeby niemal była zemdląca i na ziemię padła: Spostrzegła bowiem, że na zegarek w kieszeni! Cała izba się z nią zatoczyła, twarz jej zsiniała, a straszna trwoga ją ogarnęła. Za chwilę ją wysładzą i aresztują jako złodziejkę. Bo któż uwierzy, jeżeli powie, że nie wie, w jaki sposób się zegarek w kieszeni znalazł. Powiedzą, że się zapiera. Kto to tylko uczynił? Pewnie się obawiał, że go wysładzą i włożył zegarek jej do kieszeni!

Uczuła straszną trwogę. Myślała o tem, jak ją odprowadzą do więzienia, jak rodzice usłyszą o jej hańbie, jak cała rodzina wieść opowiadać sobie będzie o kradzieży. Wyrzucała sobie, że na takie miejsce szła, i że nie udała się raczej do kościoła. — To jest kara Bozka, pomyślała, że zapominam o Bogu i o uwagach rodziców. Już zaraz na początku zgrzeszyłam, żem pozostała w służbie, gdzie się z pobożności śmieję i gdzie się sama musiała przyczynić do shańbienia Panny Maryi. Jeżeli mi Bóg pomoże wyjść z tego strasznego położenia, pójdę na inną służbę, a nie będę już nigdy chodziła na miejsca,

gdzie cnota i moralność wystawiona jest na niebezpieczeństwo. Podaj mi Boże jaki środek ratunku.

I została natchniona szczęśliwą myślą. Chowając się za Kasię, wyjęła chustkę z kieszeni i zawinęła w nią zegarek, i jakoby czegoś szukała, schyliła się i położyła na ziemię. Ręce się jej trzęsły, i chwiała się cała ze strachu, czy jej kto nie widzi. Tam gdzie stała, było trochę ciemno, i dla tego nie spostrzegł nikt, co czyniła. Odetchnęła i poszła dalej.

— Pójdź naprzód, abyśmy mogli iść wcześniej — rzekła Franciszka.

— Ale ty się boisz! — odpowiedziała Kasia zniechęcona, lecz usłuchała. Parły się naprzód, gdzie stróże mieli przegłądać wychodzących. Lecz nim przystąpiono do rewizyi odezwał się z tyłu głos: — Oto jest zegarek! — a jakiś młodzian oddał stróżowi zegarek zawinięty w chustkę. Chciano go aresztować, ale liczni świadkowie zeznali, że on zegarka nie znalazł, tylko dziewczyna, która o zegarek nogą zawadziła. Domysły były różne, aż w końcu policjanci odeszli, zabroniwszy dalszej zabawy.

Franciszka pchała się, daremnie Kasia na nią wołała. Brzydziło się jej wszystko, co tu widziała i czego doświadczyła. Uczuła wstręt do takiego towarzystwa i sama na siebie się gniewała, że mogła tak upaść. I postanowiła życie swoje odmienić i gorliwość swoją winy zmasać.

Przybywszy do mieszkania, zdjęła ubiór z postanowieniem, że go już nigdy nie wdzienie. Chciała chodzić w ubiorze wiejskim, zresztą daleko piękniejszym. Odmawiała odtąd swoje pacierze, nie zważając na to, czy się kto śmieje, lub nie.

Bano spotkała na ulicy panią, którą już знаła. Powiedziała jej swoje troski i prosiła, aby jej wyszukała inną służbę. Pani pochwaliła jej zamiary i przyrzekła, że się dla niej postara o miejsce służby. Za kilka dni już oznajmiła, że znalazła dla niej umieszczenie jako służącej. Miała wprawdzie pobierać tylko 6 reńskich płacy miesięcznej ale państwo byli ludźmi pobożnymi i pocziwymi i nie przeszkadzali jej w wypełnianiu obowiązków religijnych.

Franciszka napisała list do rodziców i opowiedziała im szczerze, w jakim niebezpieczeństwie się znajdowała i prosiła o nowy różaniec, który jej także niebawem nadesłany został.

Franciszka służyła w jednym miejscu 10 lat. Zaoszczędziła sobie już kilka set marek i jest ciągle w jednej i tej samej rodzinie. W kapeluszu nie chodzi, na muzykę nigdy nie idzie, za to do kościoła bardzo chętnie uczęszcza.

Z Kasią się już nie schodzi, bo Kasia już kilka lat temu, jak rozchorowała się od zbytowego tańca i umarła, opuszczona od ludzi i zniszczona na ciele i duszy. Zostało po niej tylko parę starych pogniecionych kapeluszy i zła sława.

Ilekróć sobie Franciszka Kasię przypomnia, dziękuje Bogu, że zaraz na początku tak dziwnie jej życiem pokierował i od zguby ją zachował.

Wesoły kącik.

Starzejącem usię kawałowi w pamiętnik.

A ożeń się, ożeń, póki jeszcze czas! Bo młodym jest się tylko raz, tylko raz. A jak łysy będziesz miał po latach łeb, Każda panna rzeknie Ci, żeś kiep, żeś kiep.

I nie będzie potem dla Ciebie innej rady. Jak se usieść w kruchcie między stare [dziady.

— Ogłoszenia. W pewnym dzienniku stało następujące ogłoszenie:

„Młody człowiek pragnący wstąpić w związek małżeński, poszukuje doświadczonej osoby, któraby go odwiodła od tego postanowienia. Wiadomość pod...“

— Pan młody po ślubie:

— No, przecież, że się to wszystko skończyło.

— Zonaty od lat kilku:

— Mylisz się, to się dopiero zaczęło.

Dom towarowy Julius Heimann, Oliwa.

Podpadająco tanie ceny w materjach na suknie i t. d. i na konfekcyę

Materje czarne i kolorowe 3.00—0.45 mk.
Barchany gładkie i wzorzyste 0.75—0.30 mk.
Bieliznę na łożka we wszelkiej cenie.
Gotowe poszwy na łożka sztuka 2.00 mk.
Wsyppy pod gwarancyą pełne pierza sztuka 2.70 mk.
Prześcieradła płócienne i barchanowe sztuka od 1.00 mk.
Pierze i puch do pierzyn funt od 6.00—0.45 mk.
Wełnę do heklowania we wszystkich kolorach, funt od 1.80 mk.

Płaszcz damskie w eskimo i pluszu nadzw. długie 48.00—7.00 m.
Jaczki damskie od 10.00—3.00 mk.
Spodnie wełniane i barchanowe od 6.00—1.25 mk.
Gacie od 4.50—1.00 mk.
Trykotaże, chusty i bieliznę spodnią w obfitym wyborze.
Koszule i majtki flanelowe i barchanowe.
Koszule męskie, damskie, i dziecięce
we wielkim wyborze i po tanich cenach.

Paletoty zimowe dla mężczyzn od 40.00—10.00 mk.
Jupy męskie od 18.00—4.50 mk.
Ubrania męskie od 48.00—24.00 mk.
Ubrania żakietowe męskie czarne i kolor. od 30.00—9.00 mk.
Ubranka dla chłopców od 3.00—1.75 mk.
Spodnie sztofowe dla mężczyzn od 10.00—2.50 mk.
jako też wszelkie inne artykuły męskie
we wielkim wyborze.

Uprzejma polska usługa.

Uprzejma polska usługa.

Jeszcze

36 000 marek

potrzebne mi są do pobudowania kościoła różańcowego w Rytiu.

Kto kocha Maryę,

niech się nad nami zmiłuje!!!

Ks. Kowalkowski,
Rittel, Kr. Konitz, Wpr.

Kapelusze damskie

na sezon zimowy

poleca

Marya Kuklińska

— Kartuzy w domu pana Lniskiego. —

Prośba.

Wszystkich Rodaków prosimy usilnie o jałmużnę dla naszych 2 domów misyjnych w Kochawinie i w Wadowicach.

O potrzebie misjonarzy polskich każdy jest przekonany, kto wie, że lud nasz na obczyźnie tysiącami ginie dla wiary i narodowości.

„Błogosławiać z całego serca pracy i zamlarom zgromadzenia XX. Pallottynów, polecam je względem wszystkich wiernych“. (Wyjatek z listu polecającego X. Arcyb. Bilczewskiego.)

Wszystkie datki proszę wysłać pod adresem: X. Majewski Superyor, Wadowice Kopiec Galicya.

Wszystkie proszki na apetyt i tucz świń, smarowidła na buty, wina we wszelkich gatunkach, kawę, kakao

i czekolady

oraz

perfumy, mydła i wszelkie artykuły drogerijne poleca

Fr. Gibasiewicz

— drogerja w Kartuzach. —

Złoty medal.

Najtańsze i najlepsze źródło zakupu

czystych i odstałych

win górnówęgierskich

oraz wyborowych smacznych

win słodk Tarragońskich

łagodno słodkie 1/1 ltr. mk. 1.50 } szkła
pełno „ 1/1 „ „ 2.00 }

koniaki, rumy, araki,

wina z Bordeaux

— czerwone i białe —

znajdują się u starej renomowanej firmy:

A. Pfitzner

w Poznaniu (St. Rynek 34) wchód z ul. wiankowej
w Mad pod Tokajem własne winnice.

Złoty medal.

Z okazji setnego jubileuszu urodzin

Juliusza Słowackiego

Poezye Juliusza Słowackiego

z portretem autora, 4 tomy (format 16x11 cm.)
oprawne w dwa tomy w prześlicznej oprawie z wy-
złotami, razem około 1500 stron, tylko 4 marki,
z przysyłką 4.50 marek.

Do nabycia w księgarni „Gazety Gdańskiej“.

Darmo

dostanie każdy srebrny, kieszon-
kowy zegarek remontarowy, kto
maszynę do szycia Singera zwaną
Langschiff za 55 mar., Schwing-
Schiff 75 mar. lub central Bobbin
za 100 marek kupi i gotówką
zapłaci, przy 8 dniach próby i 3-
letniej gwarancyi. U agentów
trzeba za te same maszyny pla-
cić 90, 125 i 145 m. Usługa rzet.

Jezierski,
— DANZIG, Töpfergasse 25. —

Sympatycznie

dziela delikatna, gładka twarzy-
czka, rumiany, młodzieńczy wy-
gląd, biała, miękka, jak aksamit
skóra i ośniewająco biała pieć.
czDo wszystkiego tego przy-
ynia się jedynie prawdziwe
Steckenpferd - Lilienmilch - Seife
Bergmann & Co Radebeul.
sztuka 50 fen. w Gdańsku u:
Max Braun, Gr. Wollweber, 21.
Wold. Gassner, Altst. Graben 19-20
Walter Voigt, Poggenpuhl 1.
Alb. Neumann, Langemark 3.
Th. Stylo, Fischmarkt 1-3.
Langgarten-Apoth. Langg. 106.
Minerva-Drogerie 4 Dammg.

AKRA



Parownik do przechylania

Nie do użytkowania.

Kyffhäuserhütte, Elbing 656
Holländer Chaussee 29.

Pierniki Markiewicza

zadowolą
najwybredniejszego
smakosza
Wszędzie do nabycia

Darmo

dostać można od 1 listopada t. w każdym składzie
polskim ciekawą książeczkę pod tytułem: „Swój do
swego“ wydania Fr. Sędzickiego.

Gdzie nie ma polskiego składu zamawiać pod adresem

Fr. Sędzicki Rotenberg p. Berent.

Cena 10 fen. z przysyłką 15 fen.

Darmo

H. Cegielski Tow. akc.

Filia w Grudziądzu (Graudenz, Pohlmannstr. 19)



najstarsza jedyna największa fabryka polska
poleca

wszelkie w zakresie rolnictwa wchodzące
narzędzia rolnicze i maszyny
po cenach umiarkowanych.

Wykonuje starannie

budowę gorzelni, mleczarń itd.,

za co odznaczona wielokrotnie pierwszemi
nagrodami tak z krajn jako i z zagranicy.

F. Całbecki, Grudziądz

generalny zastępca na Prusy Zach., Pomorze i Krajn.

Bank Kaszubski

Eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht
w Wejherowie (Neustadt Wpr.)

udziela pożyczek

pod bardzo dogodnymi warunkami i przyjmuje depozyta

placąc od takowych:

4 0/0 bez wypowiedzenia

4 1/4 0/0 za 1/4 rocznie wypowiedzeniem.

4 1/2 0/0 za 1/2 rocznie wypowiedzeniem.

Lokal kasy otwarty jest w poniedziałki i środy, soboty
i dni jarmarków od 9—1-szej po południu.

Zarząd:

A. Chmielewski.

Maksym. Nickel.

Stobbe.

Julian Lisiński

Gdańsk, Breitgasse 21.

zegarmistrz i złotnik

poleca

swój dobrze zaopatrzony skład: zegary
ścienne, regulatory, kukawki, budziki,
zegarki kieszonkowe złote i srebrne, złotą
biżuterję, jako to broszki, kolczyki,
pierścienie, krzyżki, łańcuszki, bransoletki itd.
Reparacje wykonuje się szybko i rzetelnie i tanio. Zamlejsowym
uskutecznią się odwrotną, pocztą. Towary wyborowe.



Elementarze

poleca

Ekspedycja „Gazety Gdańskiej“.

Prakt. Lekarz Dentysta

J. Pomierski

Gdańsk

Langgasse 74 i 1 p.

obok bazaru Edelsteina.

Przyjmuję od godziny 9—1

i od 3—5.

Koperty

poleca

Gazeta Gdańska.

Bank Ludowy

Eingetr. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht

Jopeng. 48, 1 p. w Gdańsku Jopeng. 48, 1 p.

udziela pożyczek

pod bardzo dogodnymi warunkami i przyjmuje depozyta,

placąc od takowych

4 i 4 1/2 procent

według ugody i spowiedzenia.

Otwarty: we wszystkie dni powszednie od
godziny 10—1-szej w południe.

Dr. Kubaoz.

M. Janicki.

Fr. Ornass.

Bracia! Rozszerzajcie „Gazetę Gdańską“.

M. Glombowski

Skład węgli i drzewa

Biuro: Am Holzraum No. 6. Skład: Grosse Allee.

Polecam jak najtaniej:

Najlepsze ślaskie, szkockie węgle

w kawałkach, kostkach i rąbane

Antracyt, koks, brykiety

drzewo rąbane i w kłodach.

Największy skład drzewa dla piekarń, suchych
sprychów i drzewa porządkowego.

Telefon 1520.

Telefon 1520.